

DARIUSZ MACHNICKI

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Żydzi, wesele żydowskie, potrawy żydowskie

Wesele żydowskie było bardzo ciekawe

Na wesele zaangażował nas człowiek o którym wiedzieliśmy, że jest Żydem. Nas wtedy grało zaledwie trzech - Edward Szpejda, który był skrzypkiem filharmonii i Paweł Dulas, który był w tym czasie muzykiem wojskowym, ja grałem na akordeonie. Wesele żydowskie było dla nas bardzo ciekawe. Jeżeli Żydzi chcieli żeby zagrać im jakąś piosenkę przedwojenną żydowską, to podchodzili do Edka, który był ode mnie starszy około dwadzieścia lat i on to wszystko znał. Jak zaczynał grać, to my dołączaliśmy. Ja i Paweł byliśmy słuchowcami i od razu podchwytywali co on gra, z reguły to ja te melodyjki znałem, bo mój ojciec będąc skrzypkiem amatorem grał często takie różne żydowskie melodyjki, miłe dla ucha. Wesele odbywało się na Krakowskim Przedmieściu 28. Gospodarz nazywał się Marian Drewniak. To był Żyd, który po wojnie przybrał polskie nazwisko. Ogromna większość Żydów po wojnie przybierała polskie nazwiska, historia ich nauczyła że lepiej Żydem nie być. Panną młodą była pani doktor, która skończyła najpierw liceum ogólnokształcące im. Arciszowej, później ukończyła Akademię Medyczną w Lublinie, bardzo ładna dziewczyna, znałem ją z widzenia. Panem młodym był dyrektor departamentu jakiegoś ministerstwa z Warszawy. To byli ludzie na wysokich stanowiskach. Żydzi z reguły bywają na wysokich stanowiskach, co nie podoba się innym. Polacy nie lubią jak Żydzi nimi rządzą, ja też nie lubię i żadna narodowość, w której oni zajmują czołowe miejsca w hierarchii społecznej też na pewno tego nie lubi. Mają jakąś taką zdolność, że się zawsze pchają do władzy i to im wychodzi. Sama uroczystość wesela wyglądała ciekawie - ustawiony był baldachim, każdy mężczyzna był w kapeluszu, trzymał w ręku zapaloną świecę. Państwo młodzi stali pod tym baldachimem na czołowych miejscach a przed nimi był kantor, bo chyba tak się nazywa ta osoba. Wyśpiewywał on w języku jidysz bardzo długie modlitwy, jakieś pieśni. Te śpiewy trwały bardzo długo, my się już niecierpliwiliśmy a on nadal śpiewał, zresztą ładnie, ale stanowczo za długo. Po ukończeniu pieśni młodzi dostali kielichy, do których nalano im wina, to taki finał zawarcia małżeństwa. Państwo młodzi piją

wino i rzucają za siebie kieliszki. Po tym wszystkim zaczyna się przyjęcie. Przyjęcie żydowskie zaczyna się od słodyczy, niesamowite ilości piekielnie słodkich tortów, ciast, napojów, to wszystko bardzo słodkie. Kolejną potrawą są ryby. W życiu nie jadłem tak cudownych ryb, robione są na różne sposoby - faszerowane, w galarecie, to jest coś fenomenalnego. Na słodycze nie rzuciliśmy się, bo później nie moglibyśmy zjeść pozostałych potraw, wiedzieliśmy już z doświadczenia, że trzeba poczekać. Co do tych słodkich dań, to muszę powiedzieć, że byłem wielokrotnie u Arabów, tam też piekielnie słodkie rzeczy lubią. Jak człowiek pierwszy raz to włoży do ust to jest to koszmar, ale później polubiłem te słodkości. Arabowie podobnie jak Żydzi lubują się w słodkościach wszelkiego typu. Co mnie zdziwiło, większość ludzi którzy tam byli, przysięgł bym, że są to Polacy a okazali się Żydami. Zmienili nazwiska i dobrze funkcjonowali w społeczeństwie, nie wpadł bym na to, że są Żydami. Wiele z tych osób znałem i nie miałem pojęcia kim są.

Data i miejsce nagrania	2010-07-08, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"